Rok XX.

„Orędownik"
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna
wynosi w mieście 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów
nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 176.

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.
Ekspedycya
Wiedeńska ulica numer 8 parter.
Listy
nadsełać należy franco pod adresem Redakcya „Orędownika" Poznań

Pismo poświecone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Zesł. ś. Szczepana. Jutro: Dominika w.

Poznań, środa 3 sierpnia 1892.

Słońca wschód 4,25 Zachód 7,46
Księżyca wsch 4,25 Zach 11,31

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Przedpłata na sierpień i wrzesień:

na poczcie . . . . 1,50 mk.
w mieście . . . . 1,40 mk.
z odnoszeniem . . . . . . 1,50 mk.

Poznań, dnia 2 sierpnia.

Listy do „Orędownika".

Śrem 31 lipca. Dziś tydzień sprawiło nam miłą niespodziankę tutejsze Kółko śpiewackie, dając na górach Psarskich koncert instrumentalno-wokalny. Śpiewacy bez podchlebstwa bardzo dobrze się popisali, kto tylko ze mną mówił to pochlebnie dla śpiewaków się wyrażał, nawet jest ogólne mniemanie i poniekąd prośba, aby szanowne Kółko częściej podobne rozrywki przy tym wolnym popołudniowym czasie jak dla miasta tak i okolicy urządzało. Że publiczność interesuje się takiemi zabawami, to był dowód dziś tydzień.

Nie brakło tam bowiem szlachty, księży, inteligencyi miejskiej, pań i panów z stanu średniego naturalnie najwięcej, a nawet i włościan widziałem, świadczy to bowiem, że śpiew polski budzi w narodzie sympatyą do siebie.

Przypomina mi się także, że dziś tutejsi strzelcy strzelają o kaczki, i o téj miłéj skromnej zabawie warto coś donieść, mniemając, że niektóre mniejsze miasta, gdzie są giełdy strzeleckie mogłyby w ten miły a tani sposób wspólnie się zabawić. Zabawa odbywa się tak: Zarząd kupuje premie i bierze takowe do siebie, potem strzelcy biorą wkładki (serye), podług wartości premii opłaca się też seryą, oprócz tego bierze Zarząd antałek piwa do siebie i członkowie tedy niepotrzebują szukać ani wołać kelnerów, ponieważ piwo jest w wale i płaci się za szklankę 10 fen. Wódka i wino wykluczone.

Czysty dochód przy takiem strzelaniu przynoszą tak zwane próby za 3 próby; po jednem strzale płaci się 10 fen. Nadmienić mi także wypada, że na piwie też zawsze coś skapnie, więc zabawa taka nie jest połączona z żadną stratą dla Zarządu ani też grzechem dla członków, warto takową naśladować.

Muszę też donieść o smutnym wypadku, który wczoraj wieczorem miał miejsce. Po tym całodziennym skwarze wybuchł wieczorem o pół do 9 w stajni tutejszego furmana Metza izraelity ogień. W oka mgnieniu ogarnął on cały budynek na przeszło 40 łokci długi, ale to tak szybko poszło, że nie zdołano ani koni wyratować i spaliło się ich 5 sztuk żywcem, jak błyskawica strzelił ogień pod dachem palącego się budynku na przodek do mieszkalnego budynku, gdzie na piętrze mieszka krawiec p. Mikołajczak z bardzo liczną familią. Mniejsze dzieci już spały, trzeba było w koszulkach z niemi uciekać, i gdyby nie natychmiastowa pomoc straży ogniowej i samego p. Mikołajczaka, który jakiś czas ogień walący się przez jego komorę wstrzymywał, byłby się spalił wielki mieszkalny dom, a razem z nim i sąsiad piekarz Lipiński, bo wszelka pomoc byłaby już odciętą. Na ciele nikt szwanku nie doznał, ale za to dużo potu straż ogniowa wylała, już dużo ogni ta straż ugasiła i zawsze tak szczęśliwie i przezornie, że nigdy nic więcej się nie spali jak tylko to, co rzeczywiście straż palące się zastanie i to jeszcze rzadko kiedy do szczętu się spali, a co najgłówniejsza, że nikt życia nie traci. Tą razą spaliło się 5 koni, szkoda ich, bo były ładne. Nikt nie wie w jaki sposób ogień wybuchł. Wielka szkoda dla lokatorów tego domu, bo pozrzucano im wszystko z pierwszego piętra oknami, a nie byli zabezpieczeni.

Nowiny polityczne.

— **Bismark** jeździ teraz po całych Niemczech i zawraca ludziom po prostu głowy. Był w Kissingen, Jenie, Weimarze i Erfurcie. W Jenie zebrało się podobno 7000 osób na powitanie byłego kanclerza. Wszędzie wygłaszano do niego mowy powitalne, na które Bismark czule odpowiadał. Nadrabia przytem miną i stara się drwić z tych, którzy są jeszcze przy władzy. Widać jednak w tem wszystkiem, że trapi go nie mało, iż został usunięty od steru rządu.

W jednéj z swych wielkich mów powiedział, że jego to jest zasługą, iż zmarły cesarz Wilhelm nabrał przekonania, co to za znaczenie ogromne jest być cesarzem. Chwalił się przytem, że nie mało pracy go kosztowało, zanim zmarłego monarchę tak daleko doprowadził. Następnie przeszedł do chwalenia się, co on to zrobił wielkiego, będąc przy sterze rządu. Mówiono mi nieraz — tak prawił — że miałem szczęście w polityce. To jest prawda, ale państwu niemieckiemu życzyć tylko z serca należy, ażeby miało zawsze takich mężów przy sterze rządu, którzyby równe szczęście mieli. Nie każdy to szczęście posiada. Nie mieli też go moi poprzednicy i żaden z nich zapewne nie doznałby tak świetnego przyjęcia bądź to w Jenie, bądź gdzieindziej. Gdyby hr. Caprivi przybył do Jeny, to cieszyłbym się niezmiernie, gdyby go również przyjmowano tak hucznie.

W każdem zdaniu Bismarka przebija się niezmierna pycha. Nie może on powiedzieć, że jest więcej, niż cesarz, ale jest już blizkim tego.

O przyszłéj wystawie berlińskiej wyraził się Bismark, że od energii kierujących państwem zależeć będzie, czy wystawa się uda, czy nie. Jeżeli wystawą zajmować się będą tacy sami ludzie, którzy sfabrykowali układy handlowe, wtedy naturalnie jest co najmniéj wątpliwem, czy wystawa przyjdzie do skutku. Ale właśnie w tem leży sęk, bo kto wie, jakich ludzi dostaniemy już po kilku latach do kierowania państwem. Gorzéj już nigdy nie może być w Niemczech jak teraz pod tym względem.

W Niemczech zachodzą daleko większe trudności przy podobnych sprawach, jak urządzanie wystawy, aniżeli w Francyi lub Anglii. W całéj Francyi godzą się zazwyczaj na to, co Paryż uchwali. Jeżli Paryż jest z czegoś zadowolony, w takim razie jest i cała Francya również zadowoloną. Co w Paryżu uchwalą, to to natychmiast nabiera charakteru narodowego w całéj Francyi i porywa za sobą wszystkich Francuzów bez wyjątku.

Tego znów powiedzieć nie można, ażeby Berlin miał taką wszechpotężną władzę. Pewni też być możemy, że jeżeli będziemy mieli nieporadny rząd, to wystawa się nie uda.

Tak gada Bismark. Niejedno przebaczyć mu można, jak się przebacza zgrzybiałym starcom, którzy nieraz z nudów nie wiedzą jak czas zabić, więc filozofują o rzeczach, o których nieraz nie mają pojęcia.

— Cesarz **Wilhelm** pojechał i w tym roku do Anglii. O podróży monarchy niemieckiego rozmaicie się rozpisują.

Berlińska „Nordd. Allg. Ztg." zamieszcza o podróży cesarskiéj dłuższy artykuł, pochodzący, jak się zdaje, z kół urzędowych. Zaznacza ona, że podróż do Anglii nie jest tylko samym aktem grzeczności, ale ma bezwarunkowo doniosłe znaczenie. Niemcy starają się żyć z Anglią w zgodzie i pragną pokoju.

Również i angielskie pisma szeroko się rozwodzą o podróży monarchy i zadawają sobie pytanie, czy cesarz Wilhelm przyjmować będzie w Anglii i Salisburego i Gladstona. Być może, że Salisbury zostanie przy sterze rządu być może też, że i padnie, jeżeli stronnictwo gladstonowskie się nie rozbije. Pokaże się to mniéj więcéj już za 10 dni. Jeżeli cesarz Wilhelm przyjmować będzie Salisburego, o czem wątpić nie można, bo Salisbury jest wielkim ulubieńcem królowéj angielskiéj, to niezawodnie będzie się chciał widzieć i z przyszłym kierownikiem polityki angielskiéj Gladstonem, tem więcéj, że jak „Nord l. Allg. Ztg." zapewnia, podróż monarchy ma mieć obok aktu grzeczności także doniosłe znaczenie polityczne.

Zresztą należy odczekać i zobaczymy wtedy jak cała sprawa wypadnie. Dotąd przecież na pewne powiedzieć nie można, czy Gladstone rzeczywiście obejmie ster rządu. O powodach, które stoją temu na przeszkodzie, rozpisywaliśmy się już dość szeroko.

— Czy w Berlinie będziemy mieli **wystawę powszechną**, czy nie? Sprawa ta jeszcze dotąd nie jest rozstrzygniętą. Spodziewać się należy rozstrzygnięcia jéj po powrocie cesarza Wilhelma z Anglii. O ile jednak już dziś wiadomo, to wystawa nie przyjdzie wcale do skutku. Nawet już półurzędowa gazeta „Nordd. Allg. Ztg." wątpi, ażeby w obec takich odmownych odpowiedzi ze strony wielkich przemysłowców i kupców z rozmaitych stron Niemiec można doprowadzić do tego.

Takie jest zdanie organu półurzędowego. Myśmy zaraz o tem pisali, jak tylko w Niemczech pojawiła się myśl urządzenia takiéj wystawy. Wystawa berlińska nie ma po prostu miejsca pomiędzy wielką wystawą w Chicago a drugą wystawą w Paryżu w r. 1900. Francya zwyciężyła więc na tem polu i pokazała Niemcom, że pod tym względem nie mogą one z nią konkurować. We Francyi tymczasem coraz energiczniéj biorą się do dzieła. Z całéj Francyi nadchodzą do rządu francuzkiego wieści od kupców, przemysłowców, że Francya chce i pragnie mieć wystawę i to urządzoną z takim przepychem i świetnością, ażeby światu całemu zaimponowała i pokazała, że Francya zawsze jest pierwszem państwem europejskiem, z którem inne mocarstwa mierzyć się nie mogą.

— **W Cherbourgu** we Francyi będziemy mieli w przyszłym miesiącu drugi Kronsztat. Rząd rosyjski doniósł rządowi francuzkiemu, że w przyszłym miesiącu wyśle do Cherbourga 3 rosyjskie okręty wojenne. We Francyi czynią już wielkie przygotowania, ażeby przyjąć należycie gości rosyjskich.

Nie omylimy się, jeżeli powiemy, że Rosyi brak pieniędzy, więc dalej do Francyi. Jak bieda to do żyda.

— **Cholera.** Wedle urzędowych wiadomości umarły 29 lipca na cholerę w Astrachanie 23 osoby, zachorowało 30; w Orenburgu umarła 1, zachorowało 11, w Saratowie umarły 42, zachorowały 72, w gubernii samarskiej umarło 1.., zachorowało 246, w Symbirsku umarło 27, zachorowało 81, w Charkowie umarły 4, zachorowały również .., w Rostowie umarły 64, zachorowało 1.., w powiedzie rostowskim umarło 186, zachorowało .., w mieście Baku i obwodzie umarło 24.., zachorowało 306, w Carycynie umarły 24, zachorowało .., w Niżnym Nowogrodzie umarło 6, a zachorowało 133.

W Tomsku pojawiła się także cholera ...

chorowało tam na nią w dniach ostatnich 10 osób, z których 8 umarło.

W Rouen we Francyi mają też cholerę. Kilka osób już na nią umarło.

Z Teheranu donoszą, że w prowincyach Astrabadzie, Masenderanie i Korasanie cholera z dniem każdym się zmniejsza.

Wiadomości o Stowarzyszeniach

Berlin, w lipcu. (Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Polskich Piekarzy w Berlinie za czas od 26 czerwca 1891 roku tj. od założenia do dnia 3 lipca 1892 roku.) Widząc, że zagraża niebezpieczeństwo rodakom zawodu naszego ze wszech stron, powzięło kilku dobrze myślących zamiar założenia Towarzystwa fachowo przemysłowego.

Dnia 9 czerwca napisano odezwę w berlińskiéj „Gazecie Polskiéj", celem założenia Towarzystwa tego. Odezwę te wystósowali następujący panowie, którzy są zarazem założycielami Towarzystwa Piekarzy Polskich w Berlinie t. j.: St. Moczyński, St. Kuflewski, Zieliński i Weychan.

Po otrzymaniu pozwolenia policyi tutejszéj, na trzeciem posiedzeniu prowizorycznem 26 czerwca 1891 roku w lokalu p. Zakrzewskiego przy Strausbergerstr. nr. 15, został wybrany następujący Zarząd: pp. St. Moczyński, prezes; Zieliński, zastępca po drugiem półroczu Jachowski; Weychan, sekretarz; późniéj Gołąbek; Dłużewski, zastępca; Kuflewski, skarbnik; Kandulski, Lipiński i Królikowski, ławnikami.

Członków w końcu roku liczyło Towarzystwo 71. Z tych 3 wyjechało, 5 skreślono, pozostaje zatem na rok przyszły 63 członków. Oprócz tego mamy 2 członków honorowych p. dr. Janickiego i p. Zakrzewskiego.

Na posiedzenia uczęszczało przecięciowo 30 do 40 członków. Zwyczajnych posiedzeń było 49, walne zebranie jedno i 10 posiedzeń Zarządu. Oprócz tego zapadła uchwała na posiedzeniu zwyczajnem dnia 28 kwietnia rb., ażeby w każdą pierwszą niedzielę w miesiącu odbyło się posiedzenie, dając przez to sposobność rodakom naszym pracującym po za obrębem fachu naszego, wstępowania do Towarzystwa; odbyły się zatem 3 takie posiedzenia niedzielne.

Towarzystwo nasze składa się przeważnie z członków, którzy nie odwiedzali wyższych szkół i pomimo mozolnéj pracy przez całą noc te kilka godzin, które są do odpoczynku przeznaczone, uczęszczali na posiedzenia i starali się o pouczające odczyty i wykłady.

Wykładami zaszczycili nas panowie St. Moczyński „Wzajemna pomoc i wskazówki dla Towarzystw", [illegible] norno [illegible]ek „O[illegible]szczędności" i „Życiorys dr. Karola Ma[illegible]nkowskiego". Kuliński „Głos serc polskich" i „Potret króla Jana III", Ścigacz „Legion polski w Berlinie 1848 roku." Oprócz tego mówił p. Jachowski „O czeladzi piekarskiéj w Berlinie i „O rodakach naszych pod panowaniem pruskiem." Pan Moczyński „Odwieczny system starszych braci w obec nas młodszych braci i zasady fizyologii ludzkiéj". „Stósunek Adama Mickiewicza do żydów" i „Pobyt Tadeusza Kościuszki w Szwajcaryi", p. Dłużewski wiersz historyczny „Śpiący rycerze" (legenda śląska). Członek honorowy p. dr. Janicki wykład „O obronie ciała ludzkiego."

Towarzystwo nasze w komisyi szkólnéj reprezentowane jest przez dwóch delegatów. pp: St. Moczyński i St. Kuflewskiego. Roczréj składki do komisyi szkólnéj płaci Towarzystwo Piekarzy Polskich 7 m, zarazem jest Towarzystwo nasze wspierającym członkiem instytucyi Towarzystwa Przytuliska, na które płacimy 6 m rocznie. Rodakom wracającym w swe rodzinne strony i kolegom przybywającym do Berlina udziela Towarzystwo wsparcia i w potrzebie pożyczki jeżeli zamyśla tu pozostać. Wsparcia udzielono w 8 przypadkach w ilości 25 m. najniższe wsparcie było 2,70 m.

Zarazem z inicyatywy Towarzystwa naszego niejednemu rodakowi przybywającemu postaraliśmy się o pracę. Dnia 5 listopada wywiązało się z łona Towarzystwa naszego kółko śpiewaków, którego jest dyregentem p. Kentner. Towarzystwo posiada bibliotekę. która się składa z 93 książek rozmaitej treści. Z tych podarowało nam w upominku tutejsze Towarzystwo Przemysłowe 20 książek, od p. Ebera 8, 35 zakupiono od Towarzystwa a resztę podarowali członkowie.

Daléj są własnością Towarzystwa 3 obrazy: „Kościuszko pod Racławicami", podarował członek p. Gołąbek; „Stanisław Żółkiewski ginie pod Cecerą od miecza tureckiego", podarek p. Szwarca; „Wesele w Kanie Galilejskiéj", podarunek pani Ścigacz. Szafa do książek, którą żeśmy kupili za 33 m. Dzwonek, puszka do dobrowolnych składek, 2 książki sekretarza, 2 książki do zapisywania gości i kandydatów, 2 książki kasyera i 1 książka książkowego, 200 statut, 200 kart legitymacyjnych i 2 pieczęcie Towarzystwa.

Wszystkie wyżéj wspomniane utenzylia znajdują się w lokalu posiedzeń przy Grosse Frankfurterstr. nr. 99 u p. Martiniego.

Z czasopism abonowało Towarzystwo nasze: „Orędownika", „Gazetę Piekarską", Postęp" i „Gazetę Berlińską".

Zabawy odbyły się cztery. włącznie z poświęceniem.

Stan kasy Towarzystwa wynosi: dochodu od 26 czerwca 1891 do 1 lipca 1892 r. 296 m. 78 fen., rozchodu 210 m. 27 fen., a zatem pozostaje w kasie 86 m. 51 fen.

Wszystkim dobroczyńcom Towarzystwa naszego składamy z tego miejsca serdeczne podziękowanie. Takby się przedstawiała działalność Towarzystwa naszego w pierwszym roku istnienia. Nie wieleśmy zdziałali. bośmy więcéj zdziałać nie mogli, gdyby nam ci, których zwiemy starszymi braćmi, przyszli cokolwiek w pomoc z pewnością byłbyśmy kilka stopni wyżéj. Lecz dzisiaj nie będziemy się na nich oglądać. bośmy przyszli do tego przekonania, że o własnych siłach najdaléj zajdziemy, a postępując dzielnie i ochoczo, z pewnością się nie zawiedziemy. Oświata, oszczędność i praca — to nas zdobi i zbogaca.

St. Moczyński, prezes. Roman Dłużewski, sekretarz.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 2 sierpnia.

— * **Teatr polski w Copotach** W środę 2 sierpnia komedya: „Kraj". W czwartek dramat historyczny: „Przeor Paulinów".

— * **Zwracamy** uwagę publiczności, że na Górnej Wildzie w restauracyi, należącej do tamtejszego restauratora p. Krausego, nie ma nigdzie polskich napisów. Do ogródka tego chodzi polska i niemiecka publiczność. Polska publiczność ma prawo żądać, ażeby jéj nie lekceważono. Jeżeli p. Krause chce liczyć także i na odbiorców Polaków, to sądzimy, że w własnym interesie umieści polskie napisy. Zaznaczyć musimy, że wczoraj widzieliśmy kilku Polaków wchodzących do ogrodu i wychodzących z niego. Zwracamy więc uwagę odwiedzającym Polakom ogród p. Krausego, że dotąd nie ma tam napisów polskich.

— * **Z** polecenia prezesa rejencyjnego udali się zeszłéj niedzieli po południu radzca medycynalny dr. Geronne i radzca policyjny Zacher do Starołęki, ażeby tamże urządzić stacyą sanitarną dla flisaków, przybywających z Polski. Flisacy tacy będą podlegali ścisłej rewizyi.

— * **Mycie** i płukanie rynsztoków w mieście naszem odbywa się teraz dwa razy dziennie pod dozorem policyjnym.

— * **Do** sklepu pewnego urzędnika, mieszkającego przy ulicy św. Wojciecha, włamali się w tych dniach w nocy złodzieje i skradli znaczne zapasy mięsa, jaj itp.

— * **Zwracamy** uwagę sz. naszych Czytelników na broszurkę ks. Kolpinga „o Stowarzyszeniach katolickiej Czeladzi rzemieślniczéj", opracowaną przez ks. H. Brońkańskiego. Broszurka ta kosztuje 50 fen., a dla uczestników Zjazdu przemysłowego w Poznaniu 25 fen.

ZA OJCA.

33)

(Ciąg dalszy).

We dwa dni późniéj Herbert wybierał się do Dallithwayte, na przedstawienie żywych obrazów, i ubrawszy się przyszedł pożegnać Leonka.

— Jaki pan piękny! zawołał chłopiec — co pan nosi w tym medalioniku przy zegarku?

— Fotografią mojej narzeczonéj.

— To pan ma narzeczoną! — z żalem rzekł Leonek — jaka szkoda! Ja myślałem, że pan się ożeni z Iwoną i weźmie mię do siebie.

— Nie pleć niedorzeczności Leonku — odparł Herbert rumieniąc się mimowoli — twoja siostra warta lepszego męża.

— Nie może znaleźć lepszego od pana! — zawołał Leonek — powiedz jéj, że ją kocham i ucałuj odemnie.

— Sam ją ucałujesz, skoro się zobaczycie — odparł Herbert, ściskając chłopca.

Przez drogę myślał o Olimpii, o jej radości skoro się dowie o wszystkiem. Były to rzeczy zbyt ważne, ażeby można powierzać je poczcie, Herbert napisał jéj tylko, że sprawa idzie pomyślniej, niż mógł się spodziewać, że nie tylko honor jego ojca zostanie oczyszczony, alo on sam odzyska majątek i nazwisko, jakie mu się z prawa należą.

W Dallithwayte zastał w małym salonie wszystkie osoby, które miały brać udział w żywych obrazach, prócz Iwony. Weszła niebawem wraz z lordem Raunsleigh i zapłoniła się na widok Herberta.

— Jak się ma Leonek? — zapytała. kiedy przyszedł ją przywitać.

— Zaziębił się i od dwóch dni leży w łóżku.

— Czemuż nie dano mi znać, byłabym zaraz przyjechała do domu.

— Zapewniam panią, że nic nie ma niebezpiecznego.

— Panowie i panie, proszę iść się przygotować! — zawołał pan Seton Lovell — za pół godziny ma być odsłonięty pierwszy obraz.

Niebawem wielka sala balowa poczęła się napełniać tłumem gości, a skoro wszyscy zajęli miejsca, S ton Lovell dał znak rozsunięcia zasłony. Obraz następował po obrazie, jeden piękniejszy od drugiego, na sam koniec zostawiono „Wenecyankę". Syn doży, Herbert Iredell, w bogatym kostyumie stylowym, otoczony młodzieżą, podawał pierścień ślubny powabnéj patrycyuszce, jak gdyby wyciętéj z obrazu Tycyana lub Tintoretta. Przepyszny strój z atłasu i aksamitu, haftowany złotem i perłami, uwydatniał łagodne rysy Iwony; lica jéj lekko spłonione, miały wyraz szlachetny, nakazujący szacunek.

Obraz wywołał ogólny zachwyt; oklaskiwano go bez końca, domagając się wciąż powtórzenia. Iwona oświadczyła wreszcie, że jest znużona, szkarłatne, pluszowe draperye ukryły Wenecyankę i syna doży przed wzrokiem widzów.

Na estradzie zasiadła orkiestra. niebawem zabrzmiały porywające dźwięki walca. Lord Raunsleigh nie odstępował prawie Iwony i korzystając z przerwy między tańcami, oświadczył się o jéj rękę. Dziewczę miało zamiar odpowiedzieć mu „tak", ale kiedy przyszła stanowcza chwila, prawy jéj charakter oburzył się na myśl o małżeństwie bez miłości, i lord Raunsleigh usłyszał „nie". Prośby, nalegania i błagania nie pomogły.

— Nie mogę, milordzie, wierzaj mi nie mogę, odpowiadała bliska płaczu.

Mówiła prawdę: nie mogła zostać żoną młodego lorda, kochając Herberta Iredell.

Lord Raunsleigh był oszołomiony niespodziewaną odmową. Przyjęła jego zaproszenie, przebywała w jego domu, łudziła go swoją uprzejmością, a propozycyą małżeństwa odrzuciła stanowczo. Rozjątrzony zawodem poskarżył się panu Cumnor. Ojciec Iwony nie posiadał się z gniewu i zawiadomił o wszystkiem panią Agnieszkę.

— To jakiś chwilowy kaprys Iwony, rzekła ciotka niezmiernie zdumiona, sama dała mi do zrozumienia, że przyjmie lorda Raunsleigh, skoro się oświadczy. Zostaw mi to, Gustawie, spróbuję wpłynąć na nią.

— Dziś jeszcze zabiorę ją do domu, z uniesieniem mówił Cumnor, nie pozwolę, żeby dłużej nadużywała gościnności człowieka, którego niemal znieważyła! Powiedz pokojówce, żeby natychmiast pakowała kufry.

— Ależ Gustawie, co ludzie powiedzą?

— Mało mię to obchodzi, już mi ta dziewczyna kością w gardle stanęła. Rozprawię się z nią w domu. Ręczę, że zakochała się w tym przybłędzie, nauczycielu. Ale ja jéj wybiję z głowy romantyczne mrzonki, a tego kawalera jutro wypędzę. Swemi pieszczotami tak popsuł Leonka, że nie można dać sobie z nim rady.

Pani Agnieszka wiedziała, że nie można się sprzeciwiać Gustawowi Cumnor. Zmartwiona i niespokojna zaczęła szukać Iwony, żeby ją wybadać, ale dziewczę ciągle tańczyło i nie podobna było jéj uchwycić. Wtem zbliżył się do niéj służący, z telegramem na tacy.

— Przepraszam panią, oto depesza do pana Walrond; przysłano ją z Carolside. Czy pani nie wie, gdzie go mogę znaleźć.

— Nie wiem; poszukam go i sama mu oddam ten telegram.

Z balowéj sali wyszedł właśnie Herbert, trzymając Iwonę pod rękę. Pani Agnieszka wręczyła mu depeszę.

— Do pana, rzekła, mam nadzieję, że nic złego.

Herbert rozdarł kopertę drżącą ręką i przeczytawszy jéj zawartość zbladł jak płótno. Telegram zawierał kilka słów jedynie: „Olimpia potajemnie wzięła ślub w Londynie z sir Karolem. Wyjechali za granicę. Gracya Iredell."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Broszurkę tę nab[illegible] p. W. Witkowskiego, [illegible] Marcin nr 16/17.

— * **Na Jeżycych** wybuchła zaraza pyska i racic pomiędzy bydłem u gospodarza tamtejszego p. Magera.

— † **Zmarli**: Józef Konopka, pochodzący z Trzemeszna, umarł 3 lipca w 28 roku życia w Mackay w Alabamie.

Franciszek Ofierzyński, alumn cler. professus ze Zgromadzenia XX. Zmartwychwstania Pańskiego umarł 31 lipca. Pogrzeb odbędzie się w środę 3 bm. o godz. 9 rano.

* **Garderobę** i bieliznę osób podróżujących wolno jest przewozić z Rosyi i Królestwa Polskiego do Prus. Władze policyjne zwracają jednak uwagę publiczności na to, że i te przedmioty mogą mieć na sobie zarodki cholery, a ztąd bardzo ostrożnie z niemi przy wypakowywaniu postępować należy.

— * **Szamotuły**. W pobliskiéj wsi Kadzynie wybuchł przed kilku dniami ogromny pożar. Spalił się ze szczętem cały dom mieszkalny, 1 stodoła i 1 śpichlerz. Dotąd niewiadomo, jakim sposobem pożar powstał.

— * **Jutrosin**. W okolicy naszéj jest już po sprzęcie żyta. Pogoda sprzyjała. Ale obecnie daje się uczuwać wielki brak deszczu. Susza ogromna. Kartofle miejscami powiędły. Jęczmień i owies nie wyrosły w skutek skwarów i wielkiéj suszy.

— * **Śrem**. Ubiegłéj soboty krótko przed godziną wieczorem powstał wielki pożar u tutejszego handlarza Metza. Spaliła się zeszczętem 1 stajnia a nadto żywcem zgorzało 5 koni. Zdołano wyratować tylko jednego konia. Jakim sposobem pożar powstał, dotąd nie wiadomo.

— * **Odnaleziony** spadkobierca. Trzy lata dobiega, jak za pośrednictwem pism warszawskich poszukiwano Andrzeja Lawelskiego, urodzonego w roku 1869 w Warszawie z matki Gabryeli Deleche, Francuzki. Adwokat paryski poszukiwał młodzieńca, celem zrealizowania spadku po wuju, który pozostawił znaczne mienie. Szczęśliwy sukcesor, nic o tem wszystkiem nie wiedzący, dopiero teraz został odnaleziony. Andrzej Lawelski odbywał służbę wojskową w gubernii ołonieckiéj. Wskutek starań adwokata paryzkiego otrzymał urlop i przyjechał do Warszawy, aby zebrać potrzebne legitymacye, z któremi udaje się do Paryża. Lawelski jest czeladnikiem pozłotniczym i francuzkiego języka wcale nie posiada, stracił bowiem matkę w szóstym roku życia. Majątek, jaki ma odziedziczyć, dochodzi podobno miliona marek.

— * **Wyrcburg**. Dnia 27 z. m. uzyskał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora medycyny p. Leopold Wierzbowski, lekarz aprobowany z Rywałdu w Prusach Zachodn ch.

— * **Z Sztumskiego**. W poniedziałek odbył się targ na bydło i konie. Bydła, mianowicie krów spędzono wiele i doborowych, to też handel był ożywiony. Szczególniej na tuczne bydło był popyt wielki. Kupców z dalszych okolic, jak z Berlina. Królewca, Gdańska i innych miejscowości było wielu. Handel końmi nie mniej szedł dobrze. — Ze sprzętem żyta uwijają się gospodarze okoliczni i wiele już zwieziono do stodół. Z wyniku wszyscy są zadowoleni.

— * **Złotów**. Czternastoletni chłopiec chałupnika z Stawnic wyjechał czołnem na jezioro. Spostrzegł zapóźno, że czołno było dziurawe i chcąc się ratować rzucił się w wodę i utonął przed oczyma nad brzegiem zgromadzonych ludzi, którzy mu żadnéj pomocy dać nie mogli.

— * **Pod** Przyłubiem w Prusach Zachodnich wyciągnięto z Wisły ciało chłopczyka może 5 letniego. Chłopczyk był boso, miał spodzienki płócienne i modry kaftaniczek marynarski z guzikami z perłowéj macicy, włoski krótko strzyżone.

— * **Z Człuchowskiego**. W środę po południu wybuchł wielki pożar w Polenicy w zabudowaniu gospodarza Schlumma. Płomienie ogarnęły wnet budynki gospodarskie właściciela Lawrenza i Siewerta, które z całym zapasem paszy tegorocznego żyta spłonęły. W ogóle spłonęło 9 budynków, bardzo nisko zabezpieczonych, zapasy zbożowe zaś wcale nie były zabezpieczone. Pożar powstał w skutek bawienia się dzieci z ogniem.

Odezwa. Walne zebranie delegatów Kół Spiewackich odbędzie się w dniu 6 sierpnia rb. o godz. 8 wieczorem w hotelu Francuzkim w Poznaniu.

Wszystkie Koła Spiewackie bez względu na to, czy one do Związku należą, czy nie, zapraszamy niniejszem na takowe z uprzejmem nadmienieniem, że delegaci winni zaopatrzeć się w piśmienną legitymacyą Zarządu.

Przystąpienie do Związku może także natenczas nastąpić.

Związek Kół Spiewacki[illegible]ich w Poznańskiem.

[illegible]

Szanown[illegible] Ber-

I nie u[illegible] wiązało [illegible] [illegible]owe pod taką samą nazwą i chce p[illegible] te same usta[illegible].

Rozmaitosci.

— * **Pogróżki** anarchistów. Sędziowie przysięgli w Wersalu, którzy wylosowani byli do sądzenia sprawy anarchistów oskarżonych o kradzież dynamitu w Soissy, otrzymali byli w przeddzień rozpoczęcia rozprawy następujący list:

„Do sędziów przysięgłych w Wersalu. — Panowie! Przed rokiem paryski sąd skazał dwóch naszych towarzyszów. Na taką podłą prowokacyą odpowiedział w 3 miesiące później Ravachol w znany sposób. Dwa domy zostały zburzone, a gdy on został uwięziony i prokurator zażądał jego głowy, szpieg, który go zdradził, zginął. Wersalczycy! Macie sądzić czterech dzielnych robotników, uczciwych ludzi, a chcą was zmusić do wydania wyroku potępiającego. Czy zastanowiliście się już, co was to kosztować może? Przysięgli! Wybrano was bardzo zręcznie: są między wami właściciele domów, rentjerzy, kupcy, przedsiębiorcy, urzędnicy i jeden notaryusz, który jakby na to został wam dodanym, by spisywał wasze testamenty. Powiedzą wam, że ci, którzy siedzą na ławie oskarżonych są złodziejami dynamitu, a tem samem pierwszym powodem eksplozyi, a Ravachol znalazł w nich pomoc do napełnienia postrachem Paryża. Powiedzą wam, że musicie być bez litości, aby ratować wasze domy, wasze renty, wasze przedsiębiorstwa. Zanim jednak liwrant gilotyny zwróci do was swoje podłe słowa, słuchajcie nas! Nie jest to pogróżką, ale przestrogą. Na oburzający wyrok opowiedzieli już raz towarzysze dynamitem. I znowu na oburzający wyrok tak samo odpowiedzą. Pamiętajcie o swoich, pamiętajcie o sobie samych. Przysięgli! Pamiętajcie na r. 1871 i nie nadawajcie znowu nazwie „Wersalczyków“ krwawego znaczenia. Dynamitardzi.“

Pomimo tego listu sędziowie przysięgli uznali winnymi oskarżonych.

— * **Z bruku paryzkiego**. Kronikarz pewnego pisma w Paryżu pisze, co następuje:

Prokurator oskarżał pewnego oszusta: „Panowie! zawołał, zwracając się do sędziów, człowiek ten jest „Grekiem“ z zawodu. Brzydki on jak „Japończyk“. Ubiera się jak „włoski“ bandyta, żyje jak „cygan“. Wychowanie odebrał czysto sabaudzkie, zachowuje się totaj istnie po amerykańsku. Objawia ch.iwość „Araba“, upija się jak Bela, który był, jak wiecie, największym pijaczyną ze wszystkich królów węgierskich, a w dodatku mówi po francuzku jak krowa hiszpańska. Zasłużył na to, żeby mu brzuch rozpruto, według mody panującéj w Chinach, lub żeby go na pal wbito, jak to się praktykuje w Turcyi.

Przemówienie prokuratora, ciągnie wesoły kronikarz, wywołało powszechnie oburzenie w sferach dyplomatycznych. Ambasadorowie Włoch, Japonii, Turcyi, Stanów Zjednoczonych, Węgier itd. wystąpili z reklamacyami. Noty dyplomatyczne sypią się na głowę ministra spraw zewnętrznych p. Ribota, który zmordowany ciężkiem zadaniem załagodzenia tylu zatargów, stał się podobnym do zmoczonego śledzia holenderskiego, co podobno pobudziło ministra Niderlandyi do zażądania eksplikacyi.

— * **Pływający** szpital dla cholerycznych. Korespondent „Now. Wr.“ tak opisuje szpital pływający dla cholerycznych w Niżnym Nowogrodzie. Jest to olbrzymia barka, służąca do przewozu nafty, ale odrestaurowana zupełnie na nowo. Długość jéj wynosi 144, a szer. kość 16 arszynów. Barka osadzona jest w wodzie dość głęboko. Na górze, gdzie doglądają chorych, jest kryty pokład, mieszczący z łatwością 60 łożek; pod nim ogromna sala, 5 arszynów wysoka, 13 arszynów szeroka, a 18 sążni długa. Posiada ona 80 okien i 190 łóżek, a liczba ta w razie potrzeby może być zdwojoną. Na łóżkach zamiast materaców, leżą tanie słomiane maty, miękkie, i łatwe do spalenia oraz poduszki z siana i trawy morskiéj. Oprócz tego na barce znajduje się wielka kuchnia, kamera dezinfekcyjna, gdzie oczyszczają się ekskrementa chorych przed wrzuceniem ich do wody. Daléj idzie pomieszczenie dla personału, apteki, skład i dwie wanny dla chorych. Urządzenie tego pływającego szpitalu kosztuje 16,000 rubli. Personał składa się z doktora głównego p. Roksańskiego, docenta uniwersetetu kazańskiego, 3 innych lekarzy, 17 Siostr miłosierdzia, 11 felczerów i 24 ludzi do obsługi sanitarnéj. Barka znajduje się o 5 wiorst po za miastem, stoi na kotwicy około piaszczystéj i pustéj wyspy, w pobliżu téj miejscowości wybrzeża, gdzie zaprojektowano cmentarz dla cholerycznych. Chorych do pływającego szpitala dowozi rządowi statek policyi rzecznéj.

— * [illegible]nie Dniestru. Po dwutygodniowéj posusze z wiatrami, która wprawdzie przyspieszyła dojrzenie zbóż i żniwo tychże, lecz wysuszyła i uniemożliwiła wzrost traw na łąkach i pastwiskach do tego stopnia, że takowe poczerwieniały i uschły w korzeniach, i bydła nie było gdzie paść nastąpił wprawdzie 25 bm. 48 godzinny deszcz, lecz tak ulewny, że sprowadził wylew Dniestru i jego dopływów, tak nagły i niemal w takich rozmiarach, jak w r. 1884. Łąki i pola nadbrzeżne wzdłuż koryta Dniestru zalane zupełnie wodą, a prace całoroczne rolników znowu zniszczone w znacznéj części i podobno nie doczekają się nigdy téj spodziewanéj ochrony, jaką pokładamy w regulacyi Dniestru prowadzonéj niemal od 30 lat; niezawodnie i dopływy Dniestru niemniejszą też poczyniły szkodę w gminach, przez których pola przepływają.

— * **Zamachy** dynamitowe. „War. Dziewnik“ donosi o dwóch wybuchach dynamitowych w Królestwie Polskiem, mianowicie w powiecie będzińskim. Pierwszy wybuch nastąpił w nocy z d. 15 na 16 bm. we wsi Sielce, gmina Górna w kancelaryi dyrektora Towarzystwa przemysłowo górniczego „hrabia Renard“. Naboje dynamitowe, jak się pokazało były podłożone zewnątrz budynku pod ścianą, która też uszkodzoną została skutkiem eksplozyi, nikt jednak z ludzi nie doznał szwanku. Wieczorem dnia 16 lipca podobny wypadek zdarzył się we wsi Strzeżowice gminy Bobrowniki. Nabój dynamitowy podłożony został pod okno mieszkania p. Edmunda Lindnera, kasyera kopalni węgla kamiennego „Andrzéj“, należącéj do tegoż Towarzystwa „hrabia Renard“. Wybuch nie zrządził żadnych szkód i nikt nie został skaleczony. — Sprawcy zamachów nie zostali wykryci.

— * **Aresztowanie** dygnitarza. Członek pruskiéj Izby deputowanych, szambelan dworu pruskiego i rotmistrz pozasłużbowy hr. Gersdorff, aresztowany został pod zarzutem wielkiego oszustwa. Hr. Gersdorff znajdował się w wagonie pierwszéj klasy wiedeńsko-hamburskiego pociągu kuryerskiego w przejeździe do Niemiec na stacyi Iglawa na Morawii, gdy został aresztowany z polecenia policyi wiedeńskiéj. Aresztowany hr. pruski przyjął od pewnego austryackiego towarzystwa akcyjnego (Friedrichsdorfer Zenghütten Actiengesellschaft) 300,000 złr. do lombardowania. Tymczasem nie mógł sobie odmówić przyjemności spekulowania na giełdzie, a spekulował tak nieszczęśliwie, że posunąć się miał do sprzeniewierzenia oddanych mu do lombardowania pieniędzy. Firma wymieniona poszkodowaną jest przez hr. Gersdorffa o 100,000 złr. i skutkiem tego była zniewoloną podać się do konkursu.

Wiadomości handlowe.

Poznań, dnia 1 sierpnia. — Ceny targowe.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible]00 kilogramów.					
	piękn.		średn.		pośledn.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy nowej	20	80	20	20	19	80
Żyta	—	—	—	—	—	—
„ nowego	15	30	15	00	14	70
Jęczmienia	15	00	14	00	13	00
Owsa nowego	16	00	15	50	15	00
Groch	00	00	00	00	—	—
Kartofli	5	00	4	00	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 53,60 m.
70-ta 33,80 m.

Poznań, dnia 1 sierpnia.

Ceny ustanowione przez komisyą targową.	Za [illegible]00 kilogramów.					
	piękny		średni		pośledn.	
	mrk	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Słomy	4	50	4	25	4	00
Siana	5	00	4	75	4	50
Kartofli	6	00	5	50	5	00
Skopowiny za 1 kg. = 2 ft	1	40	1	35	1	30
Wieprzowiny „	1	30	1	25	1	20
Wołowiny „	1	40	1	35	1	30
Cielęciny „	1	30	1	25	1	20
Masła „	2	20	2	00	1	80
Jaja za kopę	2	40	2	35	2	30

Kurs papierów dnia 1 sierpnia.

Poznańskie listy zastawne 4%	101,90
Poznańskie listy zastawne 3½%	96,50
Poznańskie listy rentowe	102,60
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	65,50
Listy polskie likwidacyjne	63,60
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	204,[illegible]
Rosyjskie 4½% listy zastawne	96,[illegible]
Zach. pruskie 3½% obligacye	96[illegible]
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	96[illegible]
Rosyjska pożyczka 4% 1880	[illegible]
Rumuny 4% pożyczka 1880	8[illegible]
Austryackie banknoty	[illegible]

Węgierska 4% renta złota 94,50
Węgierska 5% renta 85,80

Berlin, 1 sierpnia (Doniesienie urzędowe.)
Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 160—197 mrk — podług jakości.
Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowe od 157—166—000.
Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 150—170 mr. podług jakości.
Jęczmień za 1000 klg. w miejscu płacono 120—185 m. podług jakości.
Groch do gotowania 180—230 m. na paszę 155—169 m.
Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m 50 cet. w miejscu 21,9 m.
Okowita nieopodatkowana 50 m., na listopad 000—00 nieopodatkowana 70 m. na sierpień 36,0—35,9—36,0—34,0 na grudzień-styczeń 34,7 · 34,9—35,5 m.

Wrocław, dnia 1 sierpnia. — Ceny targowe

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów.					
	piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
„ „ nowa	20	10	19	10	17	00
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ „ nowa	20	00	19	00	17	10
Żyto	15	80	15	10	14	10
Jęczmień nowy	16	00	15	10	14	10
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	15	00	14	20	13	20
Groch	21	—	19	50	18	—
Rzep	00	00	00	00	00	00
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—

Szczecin, 1 sierpnia.
Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 150,00—160,00 na czerwiec 000,00—000,00—000,00 m.
Pszenica za 1000 klgr. w miejscu biało-żółta nowa pl... grudzień styczeń ...
Owies płacono za ... kilogr. w miejscu 152 158 m.
Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 145 174 marek

Gdańsk, dnia 1 sierpnia.	Wag. za hol. ton.	
Pszenica kraj. latową	130 fen	216 mr
„ „ jasno-pstrą	121 „	199 „
„ „ białą	125 „	211 „
„ „ wysoko-pstrą	126 „	181 „
„ „ jasno-pstrą	134 „	220 „
Żyto krajowe nieco osiadłą	115 „	196 „
(Wszystko po 120 funt. za tonę)		
Jęczmień krajowy wielki	113 „	188 „
„ „ mały	— „	— „
Owies	— „	— „
Groch średni	— „	— „

Targ na bydło Berlin 1 sierpnia
Spędzono 2363 sztuk bydła rogatego. Płac. za I gat. 61—63 m. za II gat. 52—59 mr.; za III gat. 40 48 m. za IV gatunek 35—42 m. Targ był spok. spęd silniejszy. Eksportu nie było. — Sprzedano nie wszystko a ceny się nie zmieniły.
Świń spędzono 8890 Płacono za I gatunek 59—60 m. za II gatunek 57—59 m., za III gatunek 53—56 m. za 10 funtów z 20 prc. tary — Targ był spokojny, spęd słabszy a eksport umiarkowany. Sprzedano nie wszystko.
Cieląt spędzono 1379. Płacono za I gat. 57—62 za II gat. 43 56 fen, za III. gat. 38—42 fen za funt wagi mięsa — Targ był spokojny, spęd słabszy. a eksportu nie było — Wszystko sprzedano, a ceny podskoczyły
Skopów spędzono 33122 Płacono za I gat. 46 do 48 mk. za II gat. 42—45 fen za funt wagi mięsa.
Targ był mocny, spęd silny. Ceny się nie zmieniły. Sprzedano wszystko.

Książki na sprzedaż.

W Ekspedycyi „Orędownika" i „Głosu Polskiego" nabyć można następujące powieści:
Antoś z Skalina, powieść wielce ciekawa 30 fen.
Chata wuja Tomasza, obraz z życia niewolników amerykańskich 30 fen.
Czarodziejska lampa w afrykańskiej jaskini Xaxa, powieść arabska z 1001 nocy. 25 fen.
Genowefa, historya bogata w nauki i pociechy dla wszystkich niewinnie cierpiących 40 fen.
Bolesław, dalszy ciąg Genowefy. 40 fen.
Historya o Ali-Babie i czterdziestu rozbójnikach. 25 fen.
Jaskinia Beatusa, powieść dla ludu i młodzieży (z obrazkami) 100 fen.
Józef, młody jeniec tatarski, powieść XVII wieku. 25 fen.
Kopa wesołych i ciekawych opowiadań. 30 fen.
Koszałki, opałki, zbiór dowcipów, dziwactw, dykteryjek, powiastek, wierszyków, anegdot itd. 20 fen.
Koszyk kwiatów, czyli historya o poczciwej Marynce. 40 f.
Ofiara nihilistów. Powieść humorystyczna. 50 fen.
Opowiadania o zbójcach, strachach, czarach, o zaklętych skarbach i o podobnych niezwykłych sprawach 40 fen.
O wiecznym żydzie tułaczu. 10 fen.
O życiu i pismach Adama Mickiewicza. 20 fen.
Pięć powieści dla ludu. 25 fen.
Rinaldo Rinaldini, sławny dowódzca zbójców. 60 fen.
Róża leśna, powieść z życia Indyan amerykańskich. 25 fen.
Sowizdrzał i awantury jego (z 12 rycinami). 40 fen.
Syn Lechistanu, obrazek z Kaukazu. 25 fen.
Wierna Rózia, czyli zwycięztwo wiary katolickiej. 60 fen.
Za wiarę i ojczyznę. 60 fen.
Godzina śmierci czyli leki na strachy śmiertelne. 50 fen.
Katowanie więzienia piekielnego. 30 fen.
Koniec świata 30 fen.
Mała Sybila czyli proroctwa i przepowiednie o niedalekiej przyszłości. 30 fen.
Męki piekielne. 15 fen.
Ministrant, czyli nauka służenia do mszy św. 15 fen.
Niebo. 40 fen.
Przeraźliwe echo trąby ostatecznej, albo cztery rzeczy ostatnie człowieka oczekujące. 60 fen.
Ferdynand, powieść z życia hrabiego hiszpańskiego (z obrazkami). 50 fen.
Młody pustelnik. 50 fen.
Mała Lutnistka. 50 fen.
Dwie piękne historye o księciu Brunświku i Sztylfrydzie.

W niedzielę w południe umarła w pierwszej wiośnie życia nasza ukochana córeczka

Joasia.

Pogrzeb odbędzie się jutro w środę o godz. 6 po południu z zakładu św. Józefa, ulica Ogrodowa.
W smutku pogrążeni rodzice
M. Kaniasty z żoną.
Poznań, 2 sierpnia 1892.

Najładniejszą pamiątkę po zmarłych sprawia ... powiększony

portret!

Podług każdej czy to nowej czy starej fotografii, mogę powiększenie aż do wielkości naturalnej kunsztownie wykonać, czy to w **fotografii, w akwareli, w pasteli**, albo **olejnej farbie.** ... od 20, 30, 40, 50 marek itd. aż do 100 marek podług wykonania. Na moje powiększenia mogę stawić rozmaite świadectwa. Przy każdym portrecie przezemnie wykonanym gwarantuję za największe podobieństwo. Cenniki wysyłam darmo i franko. Korespondencye przyjmuję w niemieckim i polskim języku.

Atelier Ernst Eugen Hanm,
w Königshofen w Bawaryi.

Wróciłem z podróży.
Dr. Drobnik.

Ciągnienie 20 sierpnia.
Przy wczesnem zamówieniu wysyłam zaraz niemiecko stemplowane

losy miasta „Barletta"

Tylko wygrane w pieniędzach 2 miliony, 1 milion, 500 000, 400 000, 200 000, 100 000 fr. itd.
miesięczna wpłata na los 5 marek, porto 20 fen.
Każdy los wygrywa.
Listy wygranych gratis i franko.
Agentura bankowa C. Doring
KOLONIA, Koln a. Rh., Brusselerstr. 106

miliony.

Inkarnatkę

kupujemy i prosimy o próby z podaniem cen i ilości.

Bąkowski & Ośmianowski
Poznań,
Wrocławska ulica nr. 15.

Skład i warsztat obuwia

SCHUTZ — MARKE.

J. SKÓRACZEWSKI,

Żywoty Świętych Pańskich

z najlepszych źródeł opracowane podług
ks. Ojca O. Bitschnaua
z **aprobatą i poleceniem** Jego Eminencyi Kardyn. Księcia Prymasa Węgier, Jego Ekscelencyi Najprzew. Księcia arcybiskupa w Salzburgu i kilkunastu biskupów
Dzieło to obejmuje 1176 stron z **8 kolorowemi pięknemi obrazami** na dobrym białym kartonie i **330 drzeworytami** w tekście.
Format zgrabny
Oprawa piękna, płócienna ze złotemi wyciskami, czerwonym brzegiem i futerałem

Cena 16,00 marek.

Na porto trzeba dołączyć na odległość do 10 mil 25 fen. na dalszą odległość 50 fen.
Należytość razem z zamówieniami prosimy nadsyłać do
Ekspedycyi „Orędownika" i „Głosu Polskiego."

Boże bądź miłościw

w oprawach:

W skórce brzeg marmurowy	cena	1,20 mrk.
„ „ złocony	„	1,50 „
„ „ złocony okucie i zamek	„	2,00 „
W oprawie naśladowanej kości słoniowej, brzeg złocony okucie i zamek	„	3,00 „

Format zgrabny, kieszonkowy, papier ... y, welinowy biały czysty bez najmniejszych skaz miłe ... wrażenie i są ... pokupu tego pięknego modlitewnika.
Na porto trzeba dołączyć 20 fen.
Ekspedycya „Głosu Polsk. „Wiedeńska ul. nr. 8.

Róża leśna

powieść z życia Indyan amerykańskich przez
Fr. Xaw. Tuczyńskiego.
Powieść ta jest nadzwyczaj zajmująca; stron obejmuje 53.
Cena egz. nieoprawnego 25 z przesyłką 30 fen.
Cena egz. oprawnego 35 fen. z przesyłką 40 fen.
Należytość razem z zamówieniem można także nadsyłać w znaczkach do
Ekspedycyi „Orędownika"
i „Głosu Polskiego".
Poznań (Posen), ul. Wiedeńska nr. 8.
P. P. Kupcom i odsprzedającym odpowiedni rabat.

Czyszczę garderobę męzką i dziecinną oraz piorę w całkości suknie damskie, płaszcze i prute materye, przyjmuję także pióra, krawaty i t. d. Proszę o łaskawe poparcie.
Z wysokim szacunkiem,
Barbara Mrugalska.
Chwaliszewo nr. 35 II p.

Na **pamiątkę Zjazdu Przemysłowców** w Poznaniu, z polecenia Szan. Komitetu, bite będą **medale pamiątkowe** z białego metalu po 50 fen., z prawdziwego srebra ...
Zamówienia można już przesłać do składu zegarków
p. J. Białasa,
w Poznaniu, narożnik St. Rynku i ul. Wolnej nr. 1

Przyszły
kurs kroju damskiego
w Poznaniu rozpoczynam z dniem **9 sierpnia r. b.** Warunki jak zwykle.
M. Kaczkowski
ul. Wrocławska 8.

Polak
uczący się po niemiecku.

Praktyczny przewodnik, który podaje wskazówki, rozmowy i nauki, aby w krótkim czasie można czytać, rozumieć i mówić po niemiecku. Opracował Józef Chociszewski. Stron 112.
Bez oprawy 75 f., z oprawą 1 m.
Na przesyłkę dokładać trzeba 10 fen. Należytość można odtąd przesyłać w znaczkach pocztowych w liście.
Adresować należy:
Ekspedycyi „Orędownika"
i „Głosu Polskiego,"
Poznań (Posen)
Wiedeńska ulica nr. 8

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny ... Siemia...